

Cena 50 gr.

GOŁOS NOWEJ HUTY

Rok III

Kraków, 1. V. - 8. V. 1959 r.

Kr 18 (125)

Jacek Żukowski

NASZ MAJ

Jest tyle słońca w ulicach
jakbyś sypnął bukietem jaskrów,
to dzieci na hulajnogach
gonią wiosenny wiatr.
A wczoraj była tu pustka
i zimne światło księżyca
w skarlatym mogiłskim lasku
chłop chrust ukradkiem krądi.

Tyle było biedniackiej ziemi
ile na dioniach zmieścisz.
O miedzę brat na brata
kosą zamierzał się.
Na miedzach dziś rośnie Huta
czerwona luna w zieleni,
coraz piękniejsze niesie pieśni
w pracy rodzący się dzień.

By szczęścia nie brakło nikomu
byś śmiać się mógł beztrósko
twój syn i moja córka
czuwa partyjna straż
czerwone sztandary nad Hutą
majowe sztandary nad Polską
strzegą naszego domu
by dom i pokój był nasz.



Z okazji 1-go Maja Międzynarodowego Dnia Solidarności Klasy Robotniczej zasylamy wszystkim mieszkańcom i pracownikom Nowej Huty najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzymy dalszych sukcesów w pracy zawodowej i w życiu osobistym.

KOMITET DZIELNICOWY PZPR
W NOWEJ HUCIE

Kierownictwo organizacji społeczno-politycznych oraz Dyrekcja Huty im. Lenina z okazji Święta 1-go Maja składają za dotychczasowy wysiłek, oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i w działalności społecznej i pomysłowości w życiu osobistym.

RADA ZAKŁADOWA ZZH
RADA ROBOTNICZA

KOMITET FABRYCZNY PZPR
KOMITET FABRYCZNY ZMS
DYREKCJA HUTY IM. LENINA

Święto 1-Majowe bieżącego roku obchodzimy w sytuacji w skali kraju w pełni ustabilizowanej tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Zjemy już w 15 roku umacniania i rozwoju ustroju demokracji ludowej oraz intensywnego budownictwa socjalistycznego. 1 Maja święcimy po odbytych niedawno III Zjeździe PZPR, na którym wytyczony został program dalszego rozwoju Polski Ludowej. W sytuacji światowej zaznaczają się wyraźne tendencje do odprężenia a z konferencjami na najwyższym szczeblu ludzie łączą nadzieję, że drogą rokowań zostaną rozwiązane nabrzmiałe problemy międzynarodowe, dotyczące rozbrojenia i sprawy niemieckiej.

Święto 1-Majowe jest okazją do oceny bliskiej i dalszej przeszłości, okazją do oceny wysiłków w skali całego kraju i własnego terenu, okazją do oceny drogi, jaką przebyliśmy dotychczas. Wszystko to czynimy każdego roku, aby określić, w jakim miejscu jesteśmy na dziejowym szlaku rozwoju naszego kraju.

26 lat temu „Rzeczpospolita Polska” (sanacyjna, nie ludowa) również obchodziła 15-tą rocznicę wyzwolenia kraju spod obcego panowania. Porównując te dwa piętnastoletnie odcinki drogi, jakże przebywał w różnym zresztą czasie nasz kraj, wyjątkowo jasno widzi się przeciwstawność dróg, jakimi kroczył nasz naród. Tamta wiodła w kierunku stagnacji politycznej i gospodarczej, ta dzisiejsza prowadzi w kierunku szybkiego rozwoju wszystkich dziedzin naszego życia.

W 1933 r. gospodarka polska nie osiągnęła jeszcze po 15 latach poźłomu produkcji przemysłowej sprzed I wojny światowej. Obszarniczo-kapitalistyczna gospodarka w rolniczo-przemysłowym kraju była nekana różnymi kryzysami. W 1959 r. pomimo olbrzymich zniszczeń wojennych, osiągnęliśmy poziom produkcji kilkakrotnie wyższy niż w 1933 r., a w 1965 osiągniemy poziom produkcji dziesięciokrotnie wyższy niż w roku 1938.

Tempo rozwoju osiągnane obecnie jest kilkakrotnie wyższe niż uzyskiwane w okresie międzywojennym. Jest ono wyższe niż w krajach kapitalistycznych i pozwala nam odrobić wiekowe zacołanie oraz zbliżyć się do najbardziej rozwiniętych

Zbigniew Jakus I sekretarz KF PZPR

W ŚWIĘTO PRACY

krajów w świecie. Wszystko to dobitnie świadczy o słuszności drogi rozwoju Polski Ludowej, którego treścią jest budownictwo socjalizmu.

Jednak musimy sobie zdawać sprawę z tego, że rozwój naszego kraju zależy jest od szeregu warunków, a między innymi od utrzymania pokoju w świecie i stopnia realizacji programu nakreślonego uchwałami III Zjazdu PZPR. Te warunki są dla nas

drogowskazem w pracy i w działalności na co dzień. Partia i rząd prowadzą politykę pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych, politykę opierającą się na zasadach nieingerencji we wewnętrzne sprawy jednego państwa przez inne, rozwiązywania wszystkich spornych problemów drogą rokowań oraz wzajemnej współpracy gospodarczej i kulturalnej. Polityka ta wy-

plywa ze wspólnoty interesów całego obozu socjalistycznego, jest wyrazem jego siły i decydującej roli w świecie. Polityka ta jest wyrazem pokojowych dążeń przewodzącego rodzinie państw socjalistycznych Związku Radzieckiego w pokojowym współzawodnictwie światowym.

Mógłby ktoś powiedzieć, że w sprawach polityki zagranicznej nasza postawa nie ma większego znaczenia. W rzeczywistości sprawy pokoju w dużym stopniu zależą i od nas. Praca społeczno-wychowawcza na bazie polityki partii i rządu prowadzona wśród załogi, poparcie wyrażone publicznie przez naszą załogę w tej polityce mają duży wpływ na opinię publiczną całego kraju i opinię świata, szczególnie dzisiaj w przeddzień

konferencji wielkich mocarstw w Genewie. Okazją do wystąpienia w tym zakresie będą dla nas uroczystości 1-majowe, w czasie których demonstrować będziemy wolę walki o pokój i przyjaźń między narodami, przeciw zbrojeniom, rewizjonizmowi zachodnio-niemieckiemu i wojnie.

Program rozwoju naszego kraju zawarty w uchwałach III Zjazdu określa wzrost produkcji o 80 proc. i wzrost realnych dochodów ludności o 33-35 proc. Zadania te mają być wykonane do 1965 roku w 80 proc. drogą wzrostu wydajności pracy. Są one niełatwe, ale w pełni realne. Znajdują one bowiem powszechne poparcie ludzi pracy, gdyż zabezpieczają interesy całego społeczeństwa.

Zgodnie z uchwałami rządu i wytycznymi III Zjazdu nasza huta będzie rozbudowywana w szybkim tempie do zdolności produkcyjnej 3,5 mln ton stali, jaką mamy osiągnąć w 1965 roku. Rozbudowa Huty im. Lenina w głównej mierze ma zabezpieczyć do 1965 r. przyrost produkcji hutniczej do poziomu 9 mln ton stali na rok.

Stoją przed nami poważne zadania i wyraźna perspektywa rozwoju kombinatu. Gwarancją realności tych zamierzeń jest postawa załogi w pierwszym pięcioletnim okresie produkcji. W 1954 roku rozpoczęliśmy w hucie produkcję w oparciu o uruchomiony 22 Lipca kompleks pierwszego wielkiego pieca. Przez 5 lat kolejno wprowadziliśmy nowe wydziały i wreszcie w grudniu ub. roku zakończyliśmy cykl technologiczny uruchomieniem Walcowni Zimnej Blach. W cią-

(Dokończenie na str. 2)



1 Maj w Hucie im. Lenina

1 Maj — Święto Pracy... Ileż to razy w swojej krótkiej historii obchodziła huta to święto, ile razy hutnicy brali udział w pochodzie 1-Majowym na ulicach Krakowa? Dzielnica Nowa Huta święcić będzie niebawem swój pierwszy jubileusz dziesięciolecia. Kombinatu — musi jeszcze poczekać na taką samą uroczystość co najmniej rok.

Tym wspanialej za to i radośniej obchodzić będzie huta dziesiątą wiosnę życia w roku, który przejdzie do historii upamiętniony obchodami Milenium. W całym tysiącletcu Polski błyszczą tych dziesięć lat najmocniejszym blaskiem. Jak najwspanialszy klejnot płoną nad grodem Kraka i Wandy — słońca nowych martenów. Dniem i no-

Mieli już w tym dniu czym się pochwalić. Na placu budowy miasta Nowa Huta kipi jak w garnku. Z ziemi wyrastają domy, dziesiątki nowych domów. Osiedla A-0, A-1. Do pachnących świeżą farbą mieszkań wprowadzają się pierwsi lokatorzy. Murarze: Wadowski, Piotr Ożański i inni biją rekordy pracy. Kładą tysiące cegieł w ciągu ośmiu godzin.

A na kombinacie szeroko zakrojone prace nad zagospodarowaniem głównego placu budowy, przygotowania do zbliżającej się wielkiej ofensywy. Powstają pierwsze baraki, magazyny sprzętu i materiałów budowlanych, z ziemi wylaniają się zarysy pierwszych stałych obiektów kom-

strukcyjne dla dalszej budowy huty. W pewnym stopniu produkcja WKS ulży zakładom w całej Polsce pracującym dla Nowej Huty.

Do wzmocnienia wysiłków i przyspieszenia tempa pracy, mobilizuje załogę wizja przyszłej huty — olbrzyma. Wyobrażenie o jej wielkości daje grube tomy dokumentacji technicznej nadchodzące z „Gipromezu“ w Moskwie. Ale dokumentacja i projekty nie docierają do wszystkich na budowie. Wszyscy natomiast mają okazję oglądać przybywające już do huty transporty radzieckich maszyn i urządzeń. Tak, nie ma w tym żadnej, ale to żadnej przesady. Jeszcze niegotowe hale produkcyjne, a nawet skapno z magazynami, a już nadchodzą od naszych przyjaciół dziesiątki maszyn. Niektóre pół roku wcześniej przed ustalonym terminem dostaw.

Na rampie kolejowej i w magazynach leżą już czekając na montaż potężne młyny kulowe dla ZMO, odlewy żelazne dla Walcowni. To zobowiązuje do podwojenia wysiłków...

13 grudnia 1951 roku rusza WKS. Kierownictwo tego pierwszego obiektu huty objął inż. Albin Ksieniewicz. Załoga WKS, to sama młodzież. Przeciętny wiek pracownika wynosi 19 lat. Młoda jest Nowa Huta i młoda jej załoga.

ROK 1952. Kombinatu jedynym wielkim placem budowy. Gdzie spojrzeć — wykopy, wykopy, wykopy. Pracę rąk ludzkich coraz częściej zastępuje zmechanizowany sprzęt radziecki: ciężkie kopaczki czerpakowe, „stalińce“, samochody-wywrotki.

Ogromne zagłębienie budowlane, które nie ma sobie równego w Polsce, pochłania „astronomiczne“ ilości materiałów budowlanych. Codziennie wyladowuje się w hucie i rozwozi na poszczególne budowy od 150—200 wagonów wypełnionych cegłą, cementem, drewnem i konstrukcjami.

Stopniowo uruchomiony zostaje cały Zakład Remontowy, za wyjątkiem Odlewni Żeliwa. Jest to wielki zakład produkcyjny, zatrudniający kilka tysięcy robotników. To pierwsi „hutnicy“ kombinatu, dumni ze swych wydziałów: WKS, Odlewni Staliwa, Kuźni, Modelarni, Wydziału Mechanicznego, Warsztatu Elektryczno-Naprawczego. Z wielkiej budowy huta przeobraża się więc w zakład produkcyjny, którego wytwórczość zostaje włączona do planu państwowego. WKS wykonuje w tym czasie m. in. 270 sztuk masztów dla linii tramwajowej, która łączy stary Kraków z Nową Hutą. W październiku linia tramwajowa zostaje oddana do użytku.

W miesiące mamy już przeszło 6 tys. izb mieszkalnych, w tej liczbie 2 szkoły, 4 żłobki, 3 przedszkola, 29 sklepów, 3 kotłownie, pocztę i garaż. Nowa Huta liczy około 30 tys. mieszkańców.

1 Maja, w pochodzie ulica-

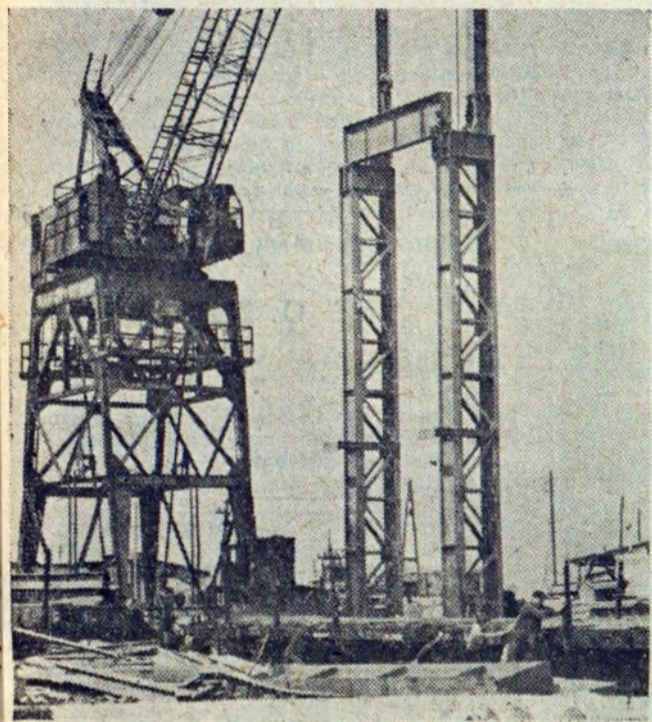
mi Krakowa kroczy po raz trzeci wielka kilkudziesięcna armia budowniczych huty. Niosą z sobą makiety przyszłych wydziałów kombinatu, dymiące wielkie piece, potężne urządzenia Zgniatacza. Grupa Nowej Huty prezentuje się w pochodzie najokazalej.

zostaje za największą inwestycję Planu 6-letniego, otrzymuje priorytet przed wszystkimi budowlami w kraju.

Największa koncentracja robót na obiektach wchodzących w skład I etapu a więc: ZMO, Siłownia, Zakład Koksochemiczny, Wielkie Piece, Sta-

lownicy. A po 1 Maja dalsza uparta walka o dotrzymanie terminu zadmuchania pierwszego wielkiego pieca w dniu 22 Lipca.

ROK 1955. Nowe wielkie zwycięstwo załogi huty, nowy krok naprzód do zaszczytnego tytułu milionerki. Z 1 Ma-



Jakże wiele zmieniło się od tego czasu. Montaż pierwszych konstrukcji hali Stalowni.

ca płynie stąd stal, coraz więcej stali, prawdziwa stalowa rzeka. Dziś z górą milion ton rocznie, a za parę lat — trzykrotnie więcej. Mówiło się: Kraków miasto przeszłości i pamiętek historycznych, później — miasto urzędników i emerytów, a dzisiaj — miasto hutników, przyszłość polskiej metalurgii.

W przeddzień Święta Pracy zajrzyjmy do kronikarskich zapisków, aby przypomnieć po krótce, jak wyglądał 1 Maj przed laty, kiedy o hucie mówiono się we wszystkich rozmowach w czasie przyszłym: będzie zbudowana.

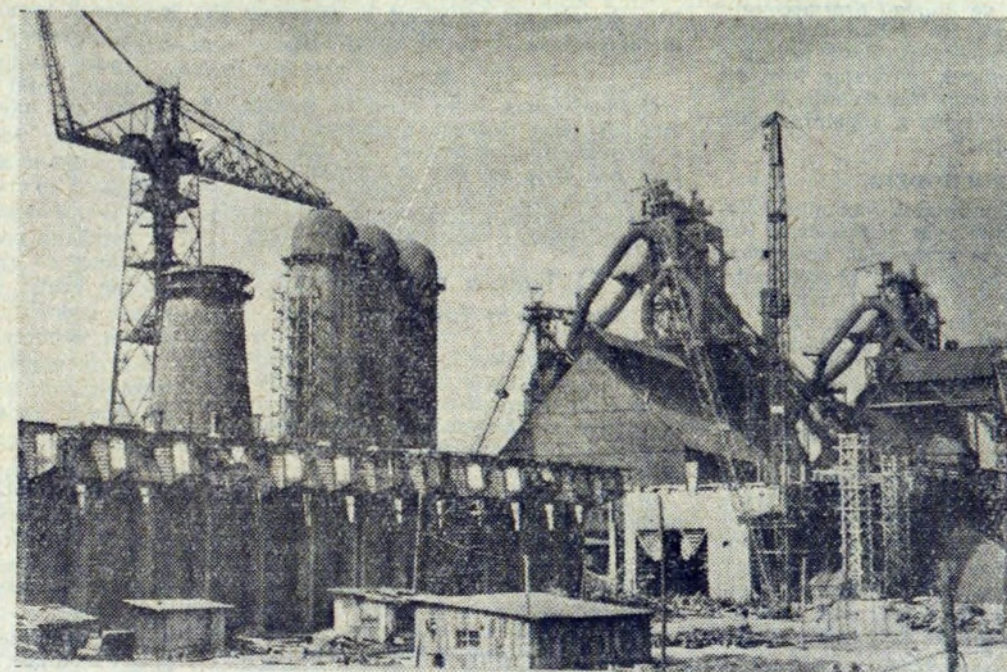
Każde następne 1 Majowe święto przynosiło jakąś zmianę w krajobrazie Mogiły, Bieńczyc, Luboczy. Przybywało obiektów, budowa postępowała w pola krokami wielkoluda. Każde 1-Majowe Święto zamykało jakiś etap budowy, a następnie jakiś kolejny etap rozwoju huty.

Ale, oddajmy najlepiej głos zapiskom.

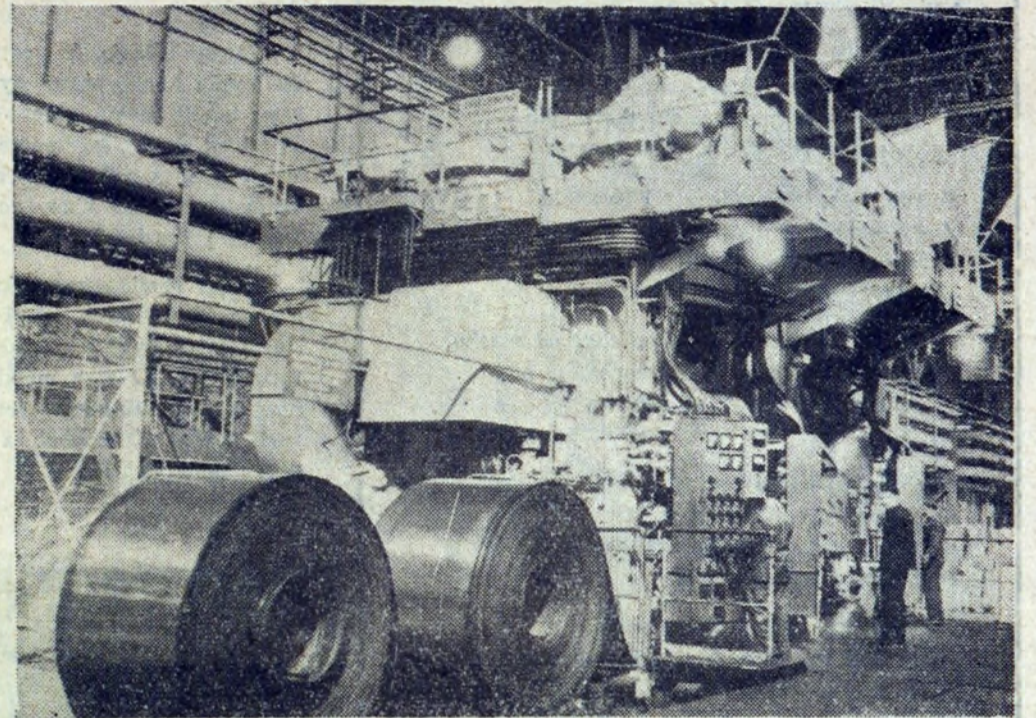
ROK 1950. Ulicami Krakowa, w obramowaniu świeżej zieleni Plant — przesuwa się wielotysięczny pochód. Pod sztandarami 1 Maja idą ludzie pracy. Szpaler ustawiony wzdłuż trasy barwnego pochodu wznosi okrzyki: Niech żyją! Niech żyją!

Nagle entuzjazm tłumy rośnie, wzmagają się, potężnieje. Od strony ulicy Lubicz wkracza przed trybunę nowa, jeszcze nieznana w Krakowie grupa budowniczych Nowej Huty. Lopocą nad nią czerwone szturmówki, powiewają wysoko w górę sztandary. Dziarsko, równo idą robotnicy „Beton-Stalu“. Nad nimi transparent: „Zbudowaliśmy trasę W—Z w stolicy, zbudujemy Nową Hutę“. Następnie idzie załoga SPB, a za nią z hukkiem toczą się po bruku maszyny budowlane. Po chwili nowa fala entuzjazmu, zrywają się nowe brawa i okrzyki. To idą młodzi, opaleni na brąz chłopcy — junacy huśców SP.

Po raz pierwszy w pochodzie 1-Majowym wystąpił w Krakowie duża zwarta grupa budowniczych Nowej Huty.



Wielki Piec Nr. 3 w trakcie budowy



Walcarka pięcioklatkowa — w eksploatacji. Obok kregi blachy.

Tak już będzie chyba co roku...

ROK 1953. Tylko miesiące dzielą nas od narodzin huty. Pierwsza surówka i pierwsza stal. Zadania czekające budow-

lownia oraz Walcownia Zgniatacz. Serce budowy bije mocnym jak nigdy rytmem. To już ostatni szturm na plany i dokładnie co do minuty ustalone harmonogramy.

jem zbiegło się oddanie do produkcji czterech dalszych agregatów. Huta im. Lenina daje w tych dniach Ojczyźnie nowe źródła bogactwa. Rusza trzeci turbozespol Siłowni, II wielki piec, pracuje drugi marten i Walcownia-Zgniatacz.

Prąd elektryczny, żelazo, stal i wyroby walcowane — oto czym powitała 1 Maja 1955 r. załoga Huty im. Lenina.

ROK 1950. Kombinatu rozwija się dalej, potężnieje, zaczyna pracować już pełnym, zamkniętym cyklem produkcyjnym. Następuje stopniowa stabilizacja dość płynnej poprzednio załogi. Robotnicy, którzy osiedlili się w Nowej Hucie wiążą mocno swoje dalsze losy z hutą. Tu dostali mieszkania, tu osiągnęli awans społeczny i zawodowy, niejedni tu właśnie założyli rodziny. Poczuli się hutnikami, częścią wielkiej rodziny pracowników metalurgii.

Stąd już chyba nigdy nie ruszą się ani na krok...

ROK 1957. Pochód 1-Majowy jest jakiś inny niż dotychczas, powiedz!alby bardziej potężny, żywiłowy. Wśród szpaleru ludzi płynę ulicami tłum, nie jak poprzednio w zwartych, uporządkowanych formacjach, ale prawdziwe morze ludzi, swobodnie, radośnie manifestujących. Pierwszy pochód po Polskim Październiku. Wielkie nadzieje, nowa fala entuzjazmu pracy wywołana powrotem towarzysza Wiesława, nowe treści.

Jak zwykle zawiązują na wietrze szturmówki, od świeżej zieleni odbija czerwień niesionych w pochodzie sztandarów. 1 Maja 1957 r. jest jednak jakiś inny od poprzednich Świąt Pracy.

Hucie im. Lenina nadal ktoś nazwę milionerki. Przzydomek najzupelniej słuszny i zasłużony: produkcja huty w podstawowych asortymentach mierz się będzie bowiem od tego roku milionami. A więc milionerka!

ROK 1958. Po pewnym zamowianiu inwestycji znowu mówi się o dalszej wielkiej rozbudowie kombinatu. Porywające plany rozwoju, aż do uzyskania 3,5 milionów ton stali rocznie. Huta znowu staje się wielkim zagłębieniem budowlanym.

Marsz naprzód, ale już krokiem bardziej sprężystym niż poprzednio.

Do nowych zwycięstw i sukcesów. do nowych osiągnięć

JERZY DANEF

Władysław Broniewski

MAGNITOGORSK albo rozmowa z Janem

Siedzę z Janem w trzynastej celi
Na Ratuszu, pośrodku miasta,
trzy dni temu razem nas wzięli,
posadzili, trzymają i basta.

Na podłodze sen nasz nielekki,
zupę dali, że pies jej nie zje,
Jana chroni pancierz dialektyki,
mnie — leciutki obłok poezji.

Smród, robactwo, ciężkie chrapanie...
Ano — różnie w życiu się darzy,
Ktoś nabazgrał węglem na ścianie:
„Niechaj żyje walka piekarzy!”

Ja — cóż. Gwizdać! Siedzę od piątku,
mogę siedzieć tak choćby, miesiąc
ale Jan ma katar żołądka
no i lat bez mała sześćdziesiąt,

trzeba jego hartu i woli
żeby ważyć to sobie lekce,
no bo człowiek, gdy go brzuch boli,
zapomina i o dialektyce!

Siedzę, siedzę, liczę godziny,
Jan się zdrzemnął o ścianę wsparty,
nad globusem jego łysiny
zaświtało kwadrans po czwartej.

Stęknął, ocknął się i beztrzęszo
wyprostował zgarbione plecy:
„Wiesz — powiada — w Magnitogorsku
dziś ruszają dwa wielkie piece...”

Świt był szary, pełznął niechętnie,
jakby mieli go zarząć nad miastem,
i myślałem sobie: „Jak pięknie
w tej parszywej celi trzynastej!”

I o Janie myślałem jeszcze,
i gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska,
i płonęły w śledczym areszcie
wielkie piece Magnitogorska.

Z dawnych wspomnień

I znowu 1 Maja. Jak co roku na ulice miast i osiedli wyjdą ludzie pracy, by pod czerwonymi sztandarami uczcić swoje święto. W przyszłym roku minie 70 lat od chwili, gdy po raz pierwszy 1 Maja stał się świętem mas robotniczych. Od 1890 roku jest on symbolem walki klasy robotniczej, o zbudowanie lepszej przyszłości.

Poniżej zamieszczamy kilka wierszy i wspomnień z obchodów 1 Maja przed kilkunastu, lub kilkudziesięciu laty. Były to obchody często znaczone krwią robotników. O nich mówią materiały i dokumenty, o nich poeci układali wiersze, a kompozytorzy tworzyli pieśni. Oto kilka z nich, przypominających obraz tamtych lat...

Tadeusz Sikorowski

Pierwszomajowy list

(Z cyklu: „Do syna“)

Od godziny światek już słońce.
Niedługo całe miasto ze snu się obudzi,
na ulice wyjdą setki — ba — tysiące
sytých, odzianých, no i wolnych ludzi.
Rozśpiewają się serca, zewzrże uścisk bratni,
na wsze strony popłynie melodia tej pieśni
co głosi, że nasz bój — jest bojem ostatnim
wiodącym do zwycięstwa, które świat równieśni.

A nie dalej jak wczoraj wspominałem lata
— o jakieś mocno wyryte w pamięci...
Wtedy od wolności dzieliła nas krata.
Dziś... przez okno widzę napis: 1-szy Maja
niech się święci!

Jeszcze wczoraj że oblażył mnie wspomnienia
i jak wszy lagrowe gryzły noc całą.
A dziś... Czy wiesz o czym myślałem w chwili
przebudzenia,
kiedy poranne słońce do okna zajrzało?

O Tobie, mój maty. A potem myśl daleko biegła,
daleko — w bliską przyszłość, która Ciebie czeka,
gdy powstanie jedna, zawsze niepodległa:
Rzeczpospolita Ludzka — ojczyzna człowieka.
Będziesz Jej obywatelem, choć może Twój włos płony
przeżyte już lata srebrem pokryją na skroni
Do Ciebie piszę, Synku, w poranek majowy.
Mój — w walce o przyszłość — towarzyszu broni.

Z zapomnianej satyry robotniczej

Wiersz o zająciach w fabryce Scheiblera

Idźcie Maciek bez wieś z bijakiem za pasem
Dana moja, dana — przyspiewuje czasem.
A jak wlezie do czeladnej
Nie przepuści bawle żadnej.

Wciąż się jeno psoci, ciągiem wszczynają
swary,
Kto się was bojał — toć mam krzepkie bary,
Co tam niewiast, bodaj kopa
Na jednego choćby chłopca.

Rety. Co się dzieje — wzięły się do kupy
Baby i wycpały Maciusia z chałupy,
Owinęły łeb fartuchem,
I wyniosły za próg duchem.

Idźcie Maciek bez wieś oj, w głowie się
skrobią,
Patrzyta jeno ludzie — dziwiają się sobie.
Oj, śmieją się zeń sąsiady,
„Jednak babom nie dał rady”.



Manifestacja robotników w r. 1936 w Katowicach. Na czele pochodu niesie transparent Andrzej Górka.

Święto ludzi pracy w okresie dwudziestolecia

Przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do byłych działaczy komunistycznych z prośbą o podzielenie się swoimi wspomnieniami na temat obchodu 1-Maja w latach międzywojennych. Tow. REGINA OSTROWSKA opowiada o manifestacjach organizowanych przez komunistów na Śląsku, a tow. MIKOŁAJ LEPA o obchodach 1-Majowych w Kanadzie.

Tow. R. Ostrowska wspomina manifestację międzywojenne

Lata trzydzieste, o których będę opowiadać, to okres mojej przynależności do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Dlatego wspomnienia wiążą się ściśle z działalnością w KZMP. Pierwszy Maja obchodzony był wówczas przez klasę robotniczą zawsze pod groźbą i strachem utraty pracy, a nawet życia. Już na długo przed świętem policja aresztowała działaczy komunistycznych w tym i przywódców KZMP. Trzeba było więc ukrywać się i z podziemia kierować przygotowaniem do manifestacji. Często towarzysze ukrywali się w mieszkaniach tych, którzy zostali wcześniej aresztowani. Byli to pewne miejsca, do których policja raczej ponownie nie zaglądała, wiedząc, że podejrzany z tego domu został ujęty.

MÓJ PIERWSZY 1-MAJA

Pierwszą zapamiętaną manifestacją 1-majową było święto robotnicze w 1924 roku. Jako młoda dziewczyna, sympatyzująca zaledwie z komunistycznym ruchem, przebywałam wtedy w Dąbrowie Górniczej. Na rynku w dniu 1-Maja zebrały się nieprzebrane tłumy robotników z kopalni, hut i innych zakładów pracy. Podczas manifestacji przemawiali obecni na wiecu posłowie komunistyczni. Z zapartym tchem słuchałam ich przemówień, które miejscami chwytaly za gardło, obnażając prawdę tamtych czasów.

W następnych latach coraz bardziej wciągałam się do udziału w pochodach 1-majowych, a wkrótce stałam się już „niebezpieczną” i wraz z innymi towarzyszami musiałam się ukrywać. Pamiętam, któregoś roku w obawie przed aresztowaniem matka wysłała mnie na wieś, myśląc, że w ten sposób zażegna niebezpieczeństwo. Ale mnie wcale nie uśmiechało się pozostawianie na uboczu przygotowań 1-majowych. Wróciłam więc do towarzyszy i ukrywając się przed władzami (i przed matką)

pomagałam w zorganizowaniu pochodu 1-majowego. Osobą, która najbardziej zdziwiona była moją obecnością w manifestacji była rzecz jasna — moja matka.

SZTANDAROWANIE

Polegało ono na rozwieszaniu czerwonych sztandarów na linach tramwajowych, przewodach elektrycznych itp. Bodajże w 1933 roku miałam takie zdarzenie. Jak zwykle w przeddzień 1-Maja wyruszyliśmy z grupą towarzyszy na sztandarowanie. Dochodziła godzina 22, zaraz robotnicy mieli wyjść z kopalni po pracy.

W pośpiechu ktoś z nas rzucił na linę tramwajową sztandar, do którego przymocowany był żelazny ciężarek, tzw. zabka. Dla wciągnięcia możliwie wysoko sztandaru, pociągnął energicznie za ciężarek, zrywając liny. Na ulicy zrobiło się straszne zamieszanie. W tym czasie górnicy wyszli już z kopalni, szybko zginęliśmy w tłumie.

W POCHODZIE

Był rok 1935. Manifestacja robotników Zagłębia zapowiedziana była w Sosnowcu pod Dębową Górą. Mimo uprzednich aresztowań i „czystki” wśród komunistów, pochód został przygotowany. Ze sztandarami i transparentami szliśmy od osiedla do osiedla, dając hasło następnym grupom, które przyłączały się do pochodu. Z każdym kilometrem pochód rósł i wzmacniał się. Nad nami powiewały czerwone sztandary i hasła: „Niech żyje 1-Maja”, „Niech żyje Związek Radziecki”, „Łapy precz od Chin”, itp.

Z pieśniami rewolucyjnymi na ustach szliśmy na punkt zborny pod Dębową Górą. Dochodziłmy akurat do miejsca spotkania, wtem otoczyła nas policja. Padły strzały karabinowe na co odpowiedziliśmy kamieniami. Wywiązała się bójka, która trwała kilka godzin. Policja usiłowała odebrać nam sztandary, ale w żaden sposób jej się to nie udawało.

W ARESZCIE

Nie pamiętam dokładnie, ale był to chyba rok 1930, kilkanaście dni przed 1-Maja, do

naszego mieszkania ktoś mocno zastukał. W drzwiach stanęli dwaj policjanci. Wiadomo było, że chodzi im o mnie. Zostałam aresztowana. W dniu tym policja odwiedziła więcej domów, zabierając z nich młodych komunistów-współtowarzyszy walki.

Blisko trzy tygodnie spędziłam w areszcie. Były to bardzo ciężkie chwile. Ciężkie nie z powodu warunków, gdyż nawet nie były one najgorsze. Dobrze o nas pamiętali towarzysze z tzw. Czerwonej Pomocy, czyli Międzynarodowej Organizacji Pomocy Robotnikom. Organizacja ta zaopatrywała nas w żywność, tak, że na głód, nie mogliśmy narzekać. Zżerało nas natomiast odizolowanie od manifestującej ulicy, od towarzyszy.

*

Opowiedziałam tylko niektóre epizody z tamtych, jakże ciężkich, a równocześnie jakże wspaniałych obchodów Święta Pracy. Dziś odbywają się one w zupełnie innych warunkach, nie przy akompaniamencie pokrzykiwań policji i strażaków, lecz przy dźwiękach orkiestry, z uśmiechem, na wesoło.

O 1 Maja na emigracji opowiada tow. M. Lepa

Tak się złożyło, że lata międzywojenne spędziłam na emigracji w Kanadzie. Tu należałam do Komunistycznej Partii Kanady, tu obchodziłem Święto Pracy. Mieszkiałem w mieście Windsor, niedaleko granicy kanadyjsko-amerykańskiej.

Dopóki partia komunistyczna była legalna, pochody 1-majowe odbywały się z zgodą władz. Sytuacja uległa zmianie, gdy partia komunistyczna została zdelegalizowana. Nie osłabiło to jednak ofensywy komunistów, a walka przybierała na sile. Był to okres szalejącego bezrobocia, które dawało się we znaki przede wszystkim robotnikom. A wśród nich komunistom, gdyż oni byli narażeni w pierwszym rzędzie, na represje i wyrzucanie na bruk.

W tych warunkach działacze komunistyczni organizowali pochód pod egidą i hasłem bezrobotnych. Organizowano manifestacje wiece, na których domagano się chleba, pracy, i podwyżki płac. W dniu 1-Maja ulicę ciągnęły tłumy robotników, jednakże pochody nie miały charakteru (przynajmniej formalnie) politycznego. Szybko jednak władza domyśliła się, że manifestacje 1-majowe inspirowane są przez komunistów. Zabrano więc organizowania i takich pochodów. Ograniczono się więc tylko do wieców, w jednym z parków w Windsor, który nazwano „czerwonym ośrodkiem”.

Tu zbierało się zawsze około 10.000 robotników z zakładów samochodowych i innych. Spiewano pieśni ludowe, przywódcy przemawiali do zebranych, w ich imieniu domagając się poprawy warunków życiowych ludzi pracy.

W 1934 roku postanowiliśmy jednak zorganizować 1-majowy pochód. Po zebraniu we wspomnianym już parku, pochód udał się w kierunku głównej ulicy z myślą o przystąpieniu do drugiego parku, gdzie miał odbyć się wiec. Na czele pochodu stanęli komuniści. Oni nadawali charakter manifestacji.

Dopóki znajdowaliśmy się na bocznych uliczkach, nikt nas się nie czepiał, ale chwilą gdy doszliśmy do głównej ulicy — krążyły nas oddziały policji zmotoryzowanej i na koniach. Siłą napierały na pochód, rozbijając go na drobne grupy. Pochód jednak nie załamany się. Policji udało się tylko zepchnąć nas na boczne ulice, których doszliśmy do określonego miejsca. Tam odbył się wielki wiec. Atmosfera była szczerze podniecona i napięta, gdyż potyczka z policją wzbudziła robotników.

1-Maja poprzedzany był często strajkami robotniczymi. Zgaje się, że w 1935 roku strajkowali robotnicy zakładów Forda, którzy nie chcieli zgodzić się na żądania robotników, nie chcieli w ogóle styszczyć o związkach zawodowych. Strajkujących robotników probowała rozpedzić sprowadzona policja. Robotnicy zablokowali kilkoma samochodami odcinek głównej ulicy. Kto wjechał na ten odcinek nie mógł się potem z niego wycofać. Ruch został sparaliżowany. Dopiero dzięki interwencji burmistrza wycofano policję i robotnicy rozeszli się do domów...

Opracował
JAN ZABICKI

O nowohuckiej kulturze

rozmawiamy z Janem Kurczabem

Chyba żaden z krakowskich literatów nie jest tak silnie związany z Nową Huta, jak właśnie Jan Kurczab. Twórca i kierownik pionierskiego, amatorskiego teatru „Nurt”, autor książki o aszej dzielnicy nazwanej tak samo jak stworzony przez niego teatr, autor licznych opowiadań związanych tematycznie z Nową Huta. Niedawno słyszeliśmy jego audycję t. „Opowiadanie reżysera” — również o Nowej Hucie. Jednak nie tylko o Nowej Hucie, ale i o kulturze w tym mieście. Utrzymuje on z nią bezpośredni kontakt, wygłaszając m. in. gądy literacko-obyyczajowe w Klubie Robotniczym w Pleszowie, żywo interesuje się wszystkim, co dotyczy naszej dzielnicy. Obecnie pracuje nad wystawą retrospektywną przygotowywaną na 10-lecie Nowej Huty.

Nic dziwnego, że właśnie z nim postanowiliśmy pogawędzić o interesujących nas żywo problemach kultury jednej z najważniejszych dzielnic nowohuckiego życia.

Na wstępie zapytujemy pisarza o jego członków zespołu b. teatru „Nurt”. Naszych mieszkańców z pewnością zaciekawi obecne życie danych ulubieńców publiczności.

— Wielu z moich dawnych wychowanków — mówi Jan Kurczab — jest aktorami na scenach różnych miast. Zdali egzaminy aktorskie w Wyższej Szkole Teatralnej i grają obecnie w Rzeszowie, Jeleniej Górze, Sosnowcu, Olsztynie, Machowcu dostał się do krakowskiego Teatru Rapsodycznego. Inni poszli w innym kierunku. Jeden z byłych członków „Nurtu” jest np. oficerem 70P-u, jeden kierownikiem zakładu wychowawczego dla młodocianych. Mimo to, że losy rzuciły ich do różnych miast Polski, pamiętają o Nowej Hucie. Jak jest pana zdanie o teatrze Skuszanki?

— To musi być bardzo przyjemne dla pana, że dawni wychowankowie nie zapominają o swym kierowniku i nauczycielu. O ile się nie myli, to jeden z waszych aktorów stał również zaangażowany do Teatru Ludowego. Jak jest pana zdanie o teatrze Skuszanki?

— W Teatrze Ludowym gra oczywiście jeden z „Nurtowców”, a mianowicie p. Brzeziński. Moje zdanie o tym teatrze? Jest to niewątpliwie dobry i ciekawy teatr, ale — powiemy wielkomiłośkiemu. Planowaliśmy zamieścić wywiad, nie związanych z publicznością nowohucką. Jedynie dwa przedstawienia nie podobają mi się, a to „Krabowiaci i górale” oraz „Księżniczka Burandot”. Inne były bardzo interesujące, nowatorskie, zasługujące na uznanie. Jeżeli powiedziałem, że teatr ten jest źle umiejscowiony, to nie myślę o tym, aby przenieść go do innego miasta. Widzę tu po prostu konieczność wymiany spektakli w Krakowie. Zespół nowohucki powinien przynajmniej dwa razy w miesiącu po kilka dni wystawiać sztukę w Krakowie, a w tym czasie krakowskie teatry grałyby na terenie nowohuckiej. Mieszkańcy Nowej Huty z pewnością chętnie zobaczyliby takie sztuki, jak np. „Popas z rólą Jegomości”, „Panna Malinowska” czy „Zbrodnia i kara”. W Nowej Hucie potrzebny jest teatr nieskomplikowanych przeżyć wewnętrznych, teatr dobrego melodramatu. Gdyby wspomniana wymiana w Krakowie doszła do skutku, to teatr nowohucki miałby możliwość wyboru ciekawych przedstawień różnego typu. Według mnie, jest to sprawa bardzo istotna i pilna.

— Uwaga pana jest bardzo słuszną. Na ten temat często dyskutujemy, ale niestety nic z tego nie wychodzi. A liczenie się z życzeniami widzów, to chyba zagadnienie pierwszoplanowe...

— Niewątpliwie tak. Jeżeli mówimy już o teatrze, to wspomnę o pewnej sprawie, która mnie osobliwie bardzo boli. Co się stało z daw-

nyimi zespołami amatorskimi w Nowej Hucie? W pierwszych latach budowy dzielnicy zorganizowaliśmy wokół „Nurtu” szereg zespołów amatorskich, które instruowaliśmy, służąc im zawsze swą radą i pomocą. Obecnie zespoły te nie istnieją. Nie ma w Nowej Hucie ludzi, którzy zainicjowaliby powstanie amatorskich teatrzyków, tak bardzo potrzebnych Nowej Hucie. Otrzymujemy nawet telefony w tej sprawie od różnych osób, aby interweniować, aby pomóc. Niestety nie mam na to czasu, a zresztą wierzę w to, że w Nowej Hucie są z pewnością entuzjastami ruchu amatorskiego, którzy po prostu nie dość energicznie stawiają to zagadnienie.

— Istotnie, obecnie mamy zaledwie jeden zespół amatorski, w Domu Kultury Huty im. Lenina, prowadzony przez — p. Franciszka Lechowicza...

— Tak. To jednak za mało. Jeśli chodzi o sam Dom Kultury, to jego pracę stawiam bardzo wysoko. Kierownictwo robi wszystko, aby działalność tej placówki postawić na dobrym poziomie. Bardzo dobry jest dobór prelegentów, którzy potrafią przekazać publiczności swą wiedzę. Byłem tam na kilku wieczorach dyskusyjnych, pogadankach, odczytach i stwierdziłem z radością, że frekwencja jest zawsze bardzo wysoka. Druga placówka, której pracę oceniam pozytywnie, to Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. W ciągu kilku lat istnienia potrafił sobie pozyskać wcale niemały krąg stałych czytelników.

— Jak jest pana zdanie na temat rozwoju kultury w Nowej Hucie, jakie widzi pan środki najlepszego rozwiązania tego problemu?

— Częściowo już o tym mówiłem. Dalej, wydaje mi się, że w miejsce zaplanowanej budowy dużego Domu Kultury, byłoby bardziej celowe stworzyć trzy, cztery małe tego rodzaju placówki, rozrzucone w różnych częściach dzielnicy. Miałyby one z pewnością większy wpływ kulturalny na całą Nową Hute, niż skoncentrowany w jednym miejscu, osobniony, jeden wielki Dom Kultury. Mój pogląd w tej sprawie opieram zresztą na obserwacjach z różnych miast. Uważam także, że do części mieszkańców trzeba wyjść z

kulturą, nie czekając, aż oni sami zainteresują się nią. W „Nurtcie” np. stworzyliśmy 3-osobowe grupy, występujące z poezją, satyrą i prozą w ówczesnych „czerwonych kąciakach”. Mimo, że dawaliśmy około stu takich imprez w miesiącu, świetlice były zawsze zatłoczone...

— Dziękujemy panu bardzo za te cenne uwagi, które, mamy nadzieję, zostaną wzięte pod uwagę przez ludzi odpowiedzialnych za rozwój kultury w Nowej Hucie. Na zakończenie prosimy o kilka słów na temat pana pracy literackiej. Czy przygotowuje pan coś nowego do druku?

— Niedawno wydałem „Uliczkę św. Gertrudy”, obecnie ukaże się II wydanie „Nurtu”. Ta powieść ma być poza tym tłumaczona na język rosyjski. W tej chwili piszę książkę, której akcja rozgrywa się na przedmieściu okolicy wojennego i powojennego, gdy jeszcze istniała wojna w człowieku... Tytułu tej powieści narazie nie ustaliłem. Poza tym prowadzę aktywną działalność publicystyczną, opracowuję słuchowiska dla Polskiego Radia, wyjeżdżam w teren z wieczorami autorskimi. Jednym słowem, pracy mam bardzo dużo, a wolnego czasu oczywiście nie wiele...

Wobec tego, że Jan Kurczab jest rzeczywiście bardzo zajęty, przepraszamy za zajęcie mu cennego czasu i dziękujemy za rozmowę. Na pożegnanie pisarz obiecuje nam przygotować ciekawe wspomnienia do specjalnego numeru, jaki ukaże się z okazji 10-lecia Nowej Huty...

Rozmawiała:
DANUTA RYBARCZYK

Czytelnicy piszą

W związku z ogłoszonym artykułem na łamach „Głosu Nowej Huty” przez ob. D. Rybarczyk pt. „Gdy kultura drogo kosztuje...” rozpoczęła się dyskusja, w której i kobiety Nowej Huty pragną zabrać głos. Nie chcemy się rozwodzić nad obowiązkami i zakresem działalności Domu Kultury, gdyż te sprawy były omawiane przez poprzednich



DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY (3-17 MAJA)

Protest kobiet

dyskusantów, pragnęliśmy tylko poruszyć sprawę odpłatności za imprezy. Z wypowiedzi ob. Rybarczyk między innymi wynika, że działalność Domu Kultury na odcinku oświatowo-rozrywkowym obliczona jest na dochodowość i przez to „upodabnia się do instytucji handlowej”.

Ze stanowiskiem ob. Rybarczyk

w tym wypadku nie możemy się zgodzić. Z kierownictwem Domu Kultury Zarząd Dzielnicowy Ligi Kobiet w Nowej Hucie nawiązał kontakt w 1937 r., kiedy to zwróciliśmy się z prośbą o wypożyczenie sali na Plenum Zarządu LK. Od tego czasu każda konferencja, czy większa uroczystość kobiet nowohuckich odbywa się w sali imprezowej Domu Kultury. Kierownictwo używa sali zupełnie bezpłatnie. Oprócz tego zespół teatralny wystawia w czasie tych uroczystości bieżące sztuki.

W lutym br. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Dzielnicowego Ligi Kobiet przy udziale władz miejskich i wojewódzkich. Po konferencji zespół teatralny odegrał sztukę pt. „Krowoderskie zuchy”, a przepelniona sala i długotrwałe oklaski były dowodem sympatii kobiet nowohuckich dla młodego, ambitnego zespołu amatorskiego. 13 marca bieżącego roku z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet znowu kierownik Domu Kultury ob. Władysław Wolak nie odmówił pomocy naszemu Zarządowi. W pięknie, stosownie do okoliczności udekorowanej sali odbyła się oficjalna część uroczystości. Następnie wszystkie kobiety biorące udział w akademii otrzymały bezpłatnie od kierownika DK bilety na imprezę „Kwiaty Warszawy”. Biletów otrzymano 200 szt.

Czyżby powyższe wymienione fakty także miały świadczyć o tym, że kierownictwo Domu Kultury kieruje się względami dochodowości z powyższych imprez? Fakty te wskazują jedynie na bezinteresowną pomoc ze strony kierownictwa Domu Kultury dla organizacji kobiet, tak w odbywaniu zebrań, jak i przy tej okazji uprzyjemnianie kobietom chwil rozrywkami kulturalnymi, na które ze względu na obowiązki rodzinne, pracę zawodową i społeczną, nie jedna nie może znaleźć czasu. I za te rozrywki kulturalne kobiety tą drogą pragną wyrazić wdzięczność i podziękowanie dla kierownictwa Domu Kultury Huty im. Lenina

Za Zarząd:
Wiceprzewodnicząca ZD LK
GERMANA SOBKOWICZ

Refleksje rodzinne

K oniec wojny zastał mnie w małym miasteczku, o którym trudno z całą pewnością powiedzieć, żeby było bardzo przekonane do rzeczywistości, jaka się właśnie poczyna. Ludzie przypuścili i jakby na coś czekali. A zanim jeszcze gruby kupiec (sklep „Bata” w rynku) objechał miasteczko na motopompi strażackiej, obwieszczając przez blaszaną tubę, że wojna się skończyła — o tydzień wcześniej odbył się pochód pieruszmajowy. Nie imponował okazałością. Tylko trzech

członków partii było w miasteczku i szli na przdzie z wielką, czerwoną szturmówką. Szedł jeszcze burmistrz kilku urzędników z magistratu, maszerowali strażacy z orkiestrą, trochę młodzieży szkolnej, harcerzy i wojsko. Mieszkańcy „cywilni” stali w oknach, rzadziej na chodnikach i popatrywali. Jeżeli przypominam sobie tamte odległe chwile, to nie tylko dlatego, że w owym miasteczku od dawna do pochodu przyłącza się wielu mieszkańców, że po południu — jak w całej Polsce w tym dniu — bawią się i tańczą, a owa trójka rozrosła się w dużą gromadę. Uświadamiam sobie raz jeszcze, że większość nas przyjechała z takich właśnie małych miasteczek i jeszcze mniejszych wsi, i że wychodząc w pieruszmajowe święto z naszych porządnymi mieszkań, chyba coś tam sobie przypominamy, bilansujemy i liczymy. I to właśnie wycięca mnie w pracy ponad siły i możliwości. Próba zrobienia choćby pobieżnego bilansu w imieniu stu tysięcy ludzi byłaby pretensjonalnym porzywaniem się z motyka na słońce. Mogę najwyżej powiedzieć coś o sobie. Cieszę się na przykład nie tylko z mieszkania takiego, jakie trudno byłoby uzyskać gdzie indziej, ale i z tego, że mieszkam w nim jako pierwszy lokator. „Od samej nowości”, jak mówią w Nowej Hucie. Myślę o seriach lokatorów, nierzadko pokoleniach, jakie przewinęły się przez nasze poprzednie mieszkania. I o tym wszystkim, czego w tamtych mieszkaniach nie mieliśmy. Oczywiście, nawet z okazji radoznego święta nie chciałbym chlustać lakierem i twierdzić, że to nowe życie snęło do nas na zasadzie pieczętego gołąbka. Najczęściej było trudno i dlatego je właśnie cenimy.

Słyszałem kiedyś zdanie przeciwnie. Ze nam nowohuckim, wiele rzeczy przyszło zbyt łatwo, że nie potrafimy sobie zdać sprawy z tego co mamy. Zbyt szybki awans zawodowy, zbyt nagły przeskok — mówił mój oponent. Klóciliśmy się długo. Musiałem zgodzić się ze mną, że to chyba dobrze, kiedy w powszechnym przekonaniu ludzi przyzwyczajone mieszkaniem i stała, dobrze płatna praca, to rzeczy zrozumiałe same przez się, naturalne i nie budzące zdziwienia. To coś mówi o średnim poziomie ży-

cia. I musiałem ustąpić rozmówcy, kiedy twierdził, że jeszcze brak nam tradycji, autentycznych tradycji robotniczych. Ale skąd wziąć je tak nagle?

Mamy natomiast tradycje bohaterów początków miasta i kombinatu. Pokolenie, które obecnie wzrasta w Nowej Hucie, te będą bawiące się na skwerach, nie bardzo już potrafią sobie wyobrazić, jak to było, kiedy na miejscu naszych domów rosło zboże, a my grzeźliśmy w błocie. Z nami różnie bywało. Przyjechaliśmy tu z całego kraju, i spoza kraju, z bagażem różnorodnych przyzwyczajęń, poglądów, nawyków. Zmieszani we wspólnym nowohuckim tyglu, czujemy jednak, jak stajemy się coraz bardziej jednolitą społecznością robotniczą i miejską. Oczywiście, brak nam jeszcze tej tradycji, jaką ma Śląsk i inne stare okręgi przemysłowe. Oczywiście — w ogólnym przekroju nasza dzielnica jest nadal ogromnym miasteczkiem prowincjonalnym, ale czy dzisiaj może być inaczej? Nie stan dzisiejszy decyduje, lecz tendencje. Tu się liczy każda książka, kupiona w księgarni i wypożyczona w bibliotece, każdy dobry film i przedstawienie teatralne i nie śmieje się — każda ładna halka nabyta w „Galluxie”, każde modne wdzianko i dobrze skrojone ubranie. Oczywiście, nie mówię już o takich wielkich i rzadkich wydarzeniach, jak nowoczesne, gustownie urządzone mieszkania. Obawiam się, — tak na marginesie — że kiedy nasze dzieci podrosną i rozglądną się po świecie, może będą się śmiały, spoglądając na obrazy z jeleniami jakimi w najlepszej wierze pozawieszaliśmy nasze ściany.

A zanim co — cieszymy się z tego, co już zdobyliśmy i wypracowaliśmy. Z tego co nowe w naszym życiu.

CZESŁAW TARNOGÓRSKI

Dziesiąta wiosna w Nowej Hucie

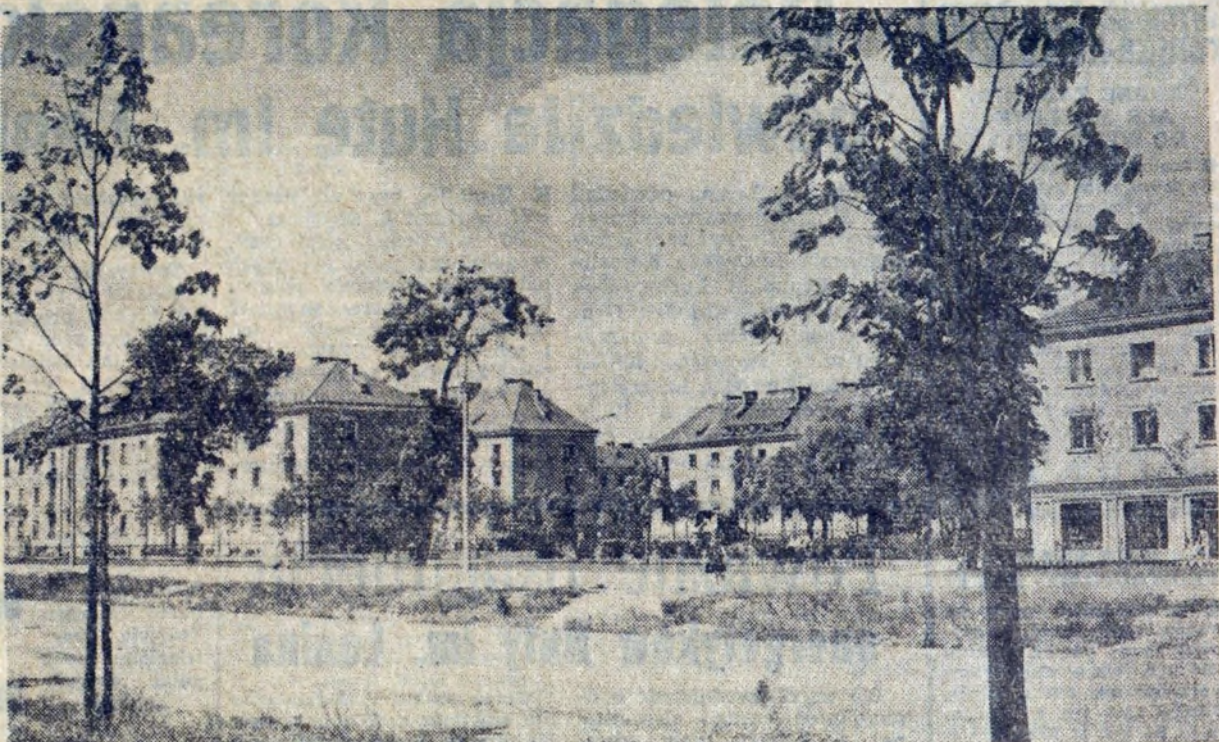
Pogoda w tym roku jest bardzo kapryśna. Jeszcze przed tygodniem szalała śnieżycą, zmuszając nas ponownie do włożenia ciepłej odzieży. Na kwitnące drzewa owocowe spadł śnieg, zaniepokojone ptaki szukały schronienia przed zimnem i wichurą.

Mamy jednak nadzieję, że był to ostatni „występ” zimy ustępującej wprawdzie opornie, lecz już chyba nieodwołalnie przed najpiękniejszą porą roku, jaką jest wiosna. Maj, miesiąc kwitnących bżów i jaśminów cieszyć nas będzie z pewnością piękną aurą. Trudno sobie wyobrazić ten miesiąc bez słońca, zapachu kwiatów i śpiewu ptaków.

Również Nowa Huta przygotowuje się od dłuższego czasu na przy-

olbrzymiego, białego orła o powierzchni 150 m kwadr. Na uporządkowanych już skwerkach i osiedlach ustawiono ponad 500 ławek, drugie tyle planuje się w roku bieżącym.

Niestety z postępem prac porządkowych nie jest najlepiej. Terminy ustalone przez przedsiębiorstwa wykonawcze z reguły są nie dotrzymywane i odkładane na okres późniejszy. Przykładów jest wiele, przytaczam więc niektóre z nich. Opóźnione są znacznie roboty porządkowe obok Technikum Hutniczego i Domu Młodzieży. Zbyt długo PBM nie usuwało fundamentów po barakach przed blokiem szwedzkim, uniemożliwiając niwelację terenu. Praca przy porządkowaniu osiedli na B-32 i B-33 jest także



Najstarsze osiedla nowohuckie.



Wiosenne porządki na osiedlu A-11.

jęcie wiosny. W założeniach projektantów ma to być bowiem miasto tonące w zieleni, w powodzi kwiatów, drzew i krzewów. Dotychczas wprawdzie nie mamy zieleńców, drzew i klombów, ale sytuacja ta zmienia się z każdym miesiącem na lepsze.

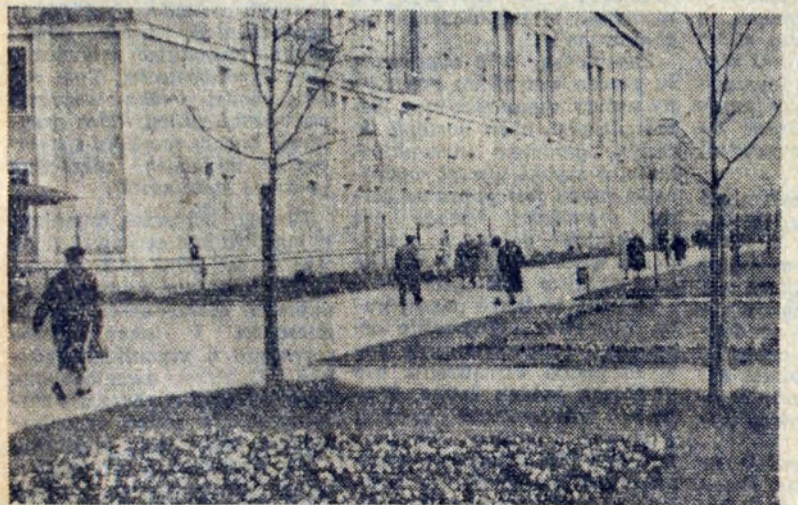
Już w tym roku zasadzono w całej dzielnicy, a głównie na Skarpie i przy Alei Lenina oraz przy żłobkach i przedszkolach kilkaset dębów, lip, topoli i klonów oraz ponad 1 tys. krzewów. Niepozorne jeszcze młode drzewka za kilka lat dadzą mieszkańcom upragniony cień i będą cieszyć oko rozłożystymi konarami i zielenią.

Równocześnie zakładane są kwietniki sezonowe, wśród których najbardziej atrakcyjne są krzaki różane. Na samym Placu Centralnym zasadzono ich 2.200 sztuk, resztę przy Alei Róż. Również na innych osiedlach sadzone będą krzewy kwiatowe

znacznie opóźniona. Poza tym dużo jest jeszcze do zrobienia na Skarpie, przy szkołach, żłobkach i przedszkolach.

Kilkakrotnie przesuwany jest termin przygotowania do użytku zalewu na Dziubni. Do końca kwietnia teren ten miał być całkowicie uporządkowany, wykonana renowacja dna, brzegów, doprowadzenie wody przygotowanie plaży i zbudowanie prowizorycznych szaletów. Niestety nie zrobiono jeszcze prawie nic, a Zjednoczenie Robót Inżynierskich przesunęło któryś z kolejnych terminów na 30 maja. Jeśli pogoda dopisze, to amatorzy kąpiel i sportów wodnych będą zmuszeni korzystać z Włsy.

Te wszystkie opóźnienia uniemożliwiają pracę Zarządu Zieleni Miejskiej, który bez przygotowania terenów — rzecz jasna — nie może przystąpić do zaplanowanych robót. Przedsiębiorstwa wykonawcze głów-



Zakwitły już pierwsze kwiaty.

Fot. — J. Brońko

we i begonie, szalwie, izyryny, bratki, powstaną różnobarwne klomby. Samych bratków zasadzono już wzdłuż ulicy od Placu Centralnego do Mogiły blisko 4 tys. sztuk.

Szczególne uwaga zwrócona jest na główne ulice Nowej Huty nowe osiedla i ważniejsze budynki. Duża ilość kwiatników znajdzie się w Alei Lenina (dawna Przędowników Pracy) na osiedlach B-33 i C-33 oraz przed Teatrem Ludowym.

W związku ze zbliżającym się dziesięcioleciem dzielnicy przygotowuje się oryginalną oprawę kwiatową, która przed Przychodnią na osiedlu C-33 przybierze kształt krzyża, a przed blokiem szwedzkim herb

nie ZRI i PBM tłumaczą się brakiem potencjału roboczego i sprzętu. Do wykonania wszystkich robót potrzebne są jeszcze trzy sychaczce, co pozwoliłoby na ciągłą dwuzmianową pracę. Wydaje się że kierownictwa tych przedsiębiorstw powinny poczynić bardziej energiczne starania o brakujący sprzęt, aby Nowa Huta godnie przygotować na jej wielkie święto. Z drugiej strony sami mieszkańcy muszą dołożyć wszelkich starań, aby zakładane zieleńce i posadzone drzewa nie ulegały zniszczeniu. Wszystkimi nam chyba zależy na estetycznym wyglądzie dzielnicy i jej wiosennej szacie.

B. STYLO

Leszek Maruta

Amator win

Starszy buchalter Piszczał, zwany w biurze „Kiprem”, słynął szeroko jako smakosz i znawca win. Wystarczyło zresztą spojrzeć na jego nos koloru fiołków alpejskich i na przymglone, rozmarzone oczy, aby nie mieć żadnych wątpliwości, że ulubionym jego napojem nie jest ani kawa zbożowa, ani herbata z mlekiem, ani też aperitif.

Koleżdy biurowi odnosił się do Piszczała z szacunkiem, jako do człowieka holdującego szlachetnym upodobaniam. Jedynie dyrektor czasem mruczał: — Bilans znowu nie gra!... Pięć a osiem jest dziewięćnaście?... Chuchnij no pan, panie Piszczał!

Piszczał chuchał, a dyrektor pytał z zazdrością: — Co to, węgierskie czerwone?

— Grand Vin de Bordeaux! — odpowiadał z dumą „Kiper”.

— Gdzieś pan to dostał, u licha? — W probierni! — informował go skromnie Piszczał. Dyrektor szybko narzucił na siebie płaszcz i krzyknął w stronę sekretarki: — Panno Zosi, wychodzę na konferencję do miasta!

On też był wielkim amatorem win.

Picie wina, to nałóg kosztowny, arystokratyczny. Nieraz, kiedy z początkiem miesiąca nadszedł do sklepów nowy transport win, Piszczał wydawał na zakup swego ulubionego trunku większą część pensji! A potem, przez cały miesiąc, popijał na obiad markowe Beaujolais, przeryzując je razowcem i kwaszonym ogórkiem, lub cedził powoli wykwintny reński ryzling, zakąsając dla odmiany wędzonym dorszem. Ale w szpony niedostatku rzucił go dopiero transport win hiszpańskich!

Krytycznego dnia Piszczał zaraz z samego rana zwolnił się z pracy, drżącymi rękami podjął pobory i natychmiast kazał się zawieźć taksówkarzowi pod „Delikatesy”! A w kwadrans potem cała jego pensja zamieniła się w 10 flaszek Kseresu i 10 butelek Malagi!

Tego samego dnia wieczorem sączać z kieliszka przez zęby złotawego sherry, Piszczał intensywnie rozmyślał nad tym, skąd by tu wziąć pieniądze?... Gry liczbowe?... Odpada! — popił łyk. — Nigdy nie miałem szczęścia do hazardu!... Pożyczka?... — znów upił wina (choleśnie mocno to sherry!) — A z czego oddam na pierwszego? Ma nadejść portwein i wina gruzińskie!... Napad na bank?... Eee... Ograbienie bogatej staruszki?... Fel... Spadek po bogatym wuju? Pociągnął tegi haust. — Bogaty wuj, hm, na przykład w Kalifornii!... Własny jacht, willa na Florydzie, poważny udział w kilku koncernach!... — prędko przetłknął dwa kieliszki i naił sobie trzeci. — Dlaczego nie?... Ale — tu nagły błysk oświetlił zakamarki jego mózgu. — Przecież nie mam żadnego wuja w Ameryce!... Myśl ta go przeraziła. Gwałtownie wypróżnił flaszkę. — Jak to, żadnego wuja nie posiadają?... Trzech wujów, ep, posiadają!... Trzech wujów, to — trzy jachty, trzy willa na Florydzie, trzy udziały w koncernach!...

Piszczał, podniecony, porwał kapelusza i wybiegł z mieszkania.

W chwili potem wkroczył do swej ulubionej kawiarni „Rio”. W zadymionych salach, nad marmurowymi blatami, pochylali się ku sobie waluciarze, handlarze brylantami i złotem, paserzy, szmuklerzy i ludzie grubego interesu.

— Hallo, co słychać, panie Piszczał? — dobiegł go nagle znajomy głos. Zza stolika kiwał doń przyjaźnie ręką Ludwik „Złota rączka”, król czarnego rynku, przypadkowy znajomy z koleżki do stoiska z winami i koniakami.

— Spadek dostałem, ep! — oznajmił mu niepewnym głosem Piszczał.

— Po kim? — indagował go „Złoty trustach”.

— Po trzech wujach z Kalifornii! Trzy jachty, trzy willa, trzy udziały trustach!...

— Chłopcy, słuchajcie! — ryknął na całą salę „Złota rączka” — ten gość odziedziczył grubą fortunę w Ameryce, po trzech zmarłych wujkach!

W mgotaniu oka Piszczała otoczył tłum waluciarzy.

— Pożycz pan forsa ode mnie, oddasz pan kiedyś w dolarach! — rozległy się proszące głosy. — Gwałtem wtykano mu do rąk setki i pięćsetki. — Weź pan ode mnie!... U pana jak w banku!... Najlepsza lokata kapitału!... Gotówki nie mam, weź pan „Tissota”!... Ja byłem pierwszy!... Odwał się pan!... Daję dziesięć tysięcy!... Dwanaście tysięcy!... Piętnaście!... Piętnaście tysięcy po raz drugi!... Pięćdziesiąt tysięcy!... Sto tysięcy po raz trzeci!...

Ranek zastał Piszczała milionerem! Zdobyty kapitał ulokował on niezwłocznie w trzech komfortowych willach w Juracie, Krynicy i Zakopanem, w trzech jachtach na Jeziorach Mazurskich oraz w trzech spółdzielniach spżywców, jako członek udziałowiec. A za resztę gotówki za kupił cały wagon win włoskich!

Porzuciwszy pracę zarobkową, snuje teraz przy kieliszku „Chianti” czy „Martini” plany na przyszłość. Podobno znów ma wkrótce objąć olbrzymi spadek — po pradziadku z Australii: pięćdziesiąt tysięcy żywych strusi!

HUMOR w rysunkach B. Dziekana



Poczekajcie! — postanowiliśmy wykonać więcej.



Dostawy obowiązkowe



Biegi masowe

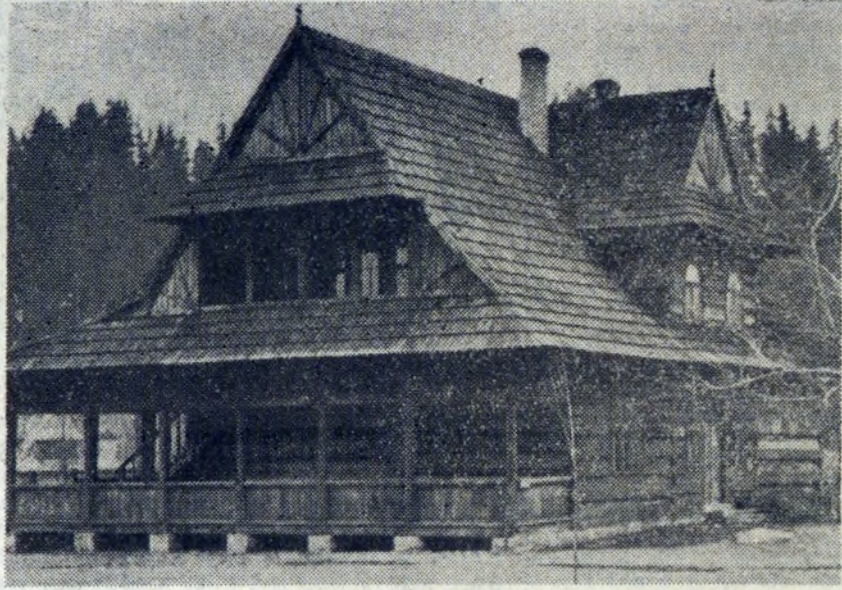


Kup pan książkę



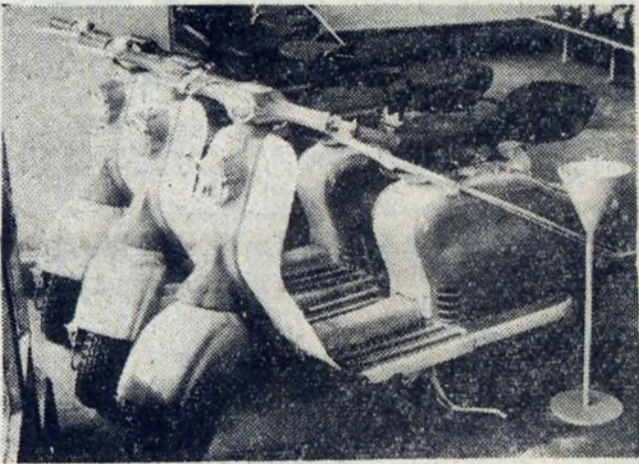
Interesująca lektura

ŚWIAT W fotografii

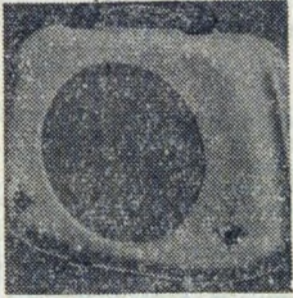
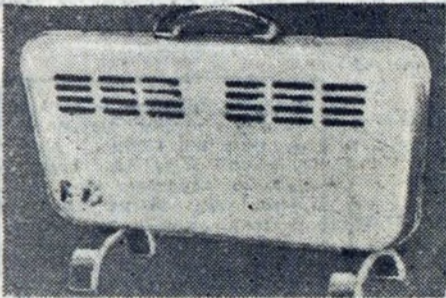


Tu mieszkał Włodzimierz Lenin. W góralskiej chacie u stóp Tatr mieszcał się dziś muzeum pamiątek po Wielkim Wodzu Rewolucji. Ostatnio na placu przed Muzeum Lenina odbyły się uroczystości związane z obchodzonymi w kwietniu Dniami Leninowskimi.

Rusza wielki wyścig. Emocjonująca walka rozegra się na szosach Niemiec, Czechosłowacji i Polski, na trasie Berlin-Praga-Warszawa. Naszym reprezentantem życzymy z całego serca sukcesu w tegorocznym Wyścigu Pokoju.



Efektowny rząd skutków ... ale jakos nie znikają ze sklepów. My, Polacy, w motorach się kochamy. Pomimo, że skutery potaniały i można je nabyć na raty.



Sielanka elektryczna dla pań domu: piecyk, żelazko z regulacją ogrzewania i miniaturowe radio.

Oto piękny architektoniczny akcent dalekich Indii. Grobowiec Tadz Mahal zbudowany został z białego marmuru i odznacza się misternymi ornamentami.



ANECDOTY BEZ KOTURNÓW...

Feliks Kon, działacz „Proletariatu”, wpadł na genialny sposób przenoszenia czcionek do tajnej drukarni. Pakował je w kształt babki wielkanocnej i taki pakunek nosił bezpiecznie po ulicach. Nieważny przechodzień, którego Kon niechcący trącił „babeczką”, miał podobno bardzo zdumioną minę, że „ciasto” nabiło mu guza.

— A po czym poznali, że to ja pisałem — mówił do towarzyszy — przecież jak piszę, to się nie jakam.

— Inny z działaczy KPP, Henrykowski, został ujęty przez policję. Zamknięto go w komisariacie razem z jakąś

...i o ludziach niegdyś koturnowych

stary handlarz. Henrykowski wyciągnął z kieszeni kilka notatek, podał je, a w pośpiechu zaczął pakować. Stara handlarzka, będąc przekonana, że ma do czynienia z fałszerzem banknotów, zwała się z uznaniem: — Chwali ci się, synulku, rze pracujesz.

Ten odparł bez namysłu: — Zamiast mieć te wszystkie złodziei przy sobie, wolę je mieć za sobą.

Jeden z czołowych działaczy KPP, W. Tomerowicz, jąkał się, gdy przemawiał. Któregoś dnia napisał na 1 Maja artykuł do konspiracyjnego pisma, oczywiście niepodpisany. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w codziennej prasie przeczytał zaadresowaną do niego polemiczkę z tym artykułem.

Działacz sanacyjny, Jędrzej Moraczewski, wspomina w swoim pamiętniku, że zarówno on, jak i jego żona czuli dużą przykrość, że w BBWR (stronnictwo P. Iusudskiego) znalazło się tylu karierowiczów i pospolitych złodziei. Któregoś dnia Moraczewska zapytała szefa BBWR — Walerego Sławka o przyczynę tolerowania tych ludzi w stronnictwie.

Janusz Oseka

Krótkie nowelki

UCHO ŻYRIFY

Ostatnio ukazał się nakładem Wydawnictwa „Iskry” wybór utworów satyrycznych znanego polskiego satyryka Janusza Osekę. Wybór nosi nazwę „Ucho żyrafy”. Polecając to ciekawą pozycję naszym Czytelnikom zamieszczamy poniżej kilka krótkich nowelek wyjętych ze zbioru.

NOVELKA PSYCHOLOGICZNA

Jan jechał już do kochanki za miasto, lecz w drodze zaczęło go gryźć sumienie, więc wrócił do żony. Ten trzeci musiał stać w szafie całą noc i gryzł go mole.

NOVELKA MIŁOSNA

Znali się z widzenia, ale po pierwszym dziecku nawet i to się skończyło.

NOVELKA KORUPCYJNA

W miasteczku X korupcja doszła do takiego rozmiaru, że naczelnik tamtejszego kwateryunku sam sobie przydzielił mieszkanie za łapówkę.

NOVELKA SĄDOWA

Prokurator przytaczał tak drużgocące dowody, że obrońca z niepokojem patrzył na sędziego, czy ten się przypadkiem nie zbudzi.

NOVELKA TEATRALNA

Sztuka była tak zła, że aktorzy zjawiali się na scenie w liczbie co najmniej trzech osób, aby mieć przewagę w razie zatargu z publicznością.

NOVELKA OPTYMISTYCZNA

Ilekróć przychodził po samochód, okazywało się, że ceny wzrosły, więc musiał oszczędzać dalej. W ten sposób stał się milionerem.

NOWOSC TECHNICZNE

ROPA NAFTOWA NA LITWIE

Wiercenia próbne na zachodzie i południu zachodzie Litwy ustaliły, że znajdują się tam złoża naftowe na przestrzeni 30.000 km². Sięgają one okolice Kaliningradu. Znalezione również gaz ziemny. Wiercenia dochodzą do głębokości 2.000 m.

WŁÓKNISTE TYTANIANY

Najlepszym ze znanych izolatorów cieplnych okazuje się ostatnio tytanian sodu Na₂Ti₂O₇, posiadający strukturę włóknistą. Sprasowane bloki tego

sztywnego włókna wytrzymują temperaturę do 1.1500 C.

NICI Z KWARCU

W dziale lamp wytwórni General Electric Co wyprodukowano nici z czystego kwarcu, które odznaczają się odpornością na wysoką temperaturę. Nici te, których zaletą jest duża trwałość, zostaną przypuszczalnie użyte w przemysle ubranio-wym do wzmacniania tkanin z plastyku.

POSTĘP W KLEJENIU METALI

Klejenie metali za pomocą żywic syn-

tetycznych jest stosowane powszechnie. Niedawno produkowano klej do metali, twarde i odporne na wilgoć i wietrzy i przy stałej temperaturze. Części stalowe sklepane tym klejem, po uprzednim oczyszczeniu powierzchni, osiągały w trymalności na ścianie 120 — 150 kg/cm². — Dzięki tak wysokiej wytrzymałości okazało się możliwe skonstruowanie części stalowej mostu, o specjalnie konstrukcji. Jest w użyciu dwóch i pół roku dotychczas wytrzymała i muje wszelkie ciężenia bez najmniejszych zmniejszeń

KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1. Metalowa nic, 4. Imię słynnej włoskiej gwiazdy filmowej, 6. Szybko się zmienia i przemija, 9. Długa, wąska, piaszczysta lub kamienista ławica w morzu, 10. Trzyma się psiego ogona, 11. Jednostka miary powierzchni gruntu, 12. Rzeka na Podkarpaciu, 15. Egipski bóg słońca, 18. Gruba gałąź, 18. Załmek wędlin, 19. Człowiek okrutny, dreczyciel, 20. Zwierzę, które zmienia barwę skóry, przystawiając ją do otoczenia, 21. Nie warto go zalewać — i tak troski nie miną, 24. Załmek, 25. Nakarmienie koni w drodze, 28. Symbol władzy monarchicznej, 29. Rodzaj tkaniny jedwabnej, 31. Są mineralne, 32. Zdrobniałe imię żeńska, 33. Stolica Bahreinu, 35. Paniczne wycofywanie z banków pieniędzy i papierów wartościowych, 36. Rzeka w Szwajcarii, 37. Rodzaj pióra kreślarskiego, 39. Głośny, donośny, grzmący, 41. Koń maści niejednolitej, 44. Inaczej: posiadana, 45. Symbol chemiczny irydu, 46. Część opery, 47. Skaleczenie, uszkodzenie ciała, 48. Figura w kartach, 49. Zwisająca część dachu, 50. Miasto na Kamczatce.

PIONOWO: 1. Stolica Indonezji, 2. Promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 3. Karaluch, 4. Duże naczynie kuchenne, 5. Gatunek papugi długoogonowej, 6. Owca rasy cienkornowej, 7. Unosi się nad moczarami, 8. Bohater narodowy Norwegii, który odkrył w r. 1911 biegun południowy, 13. Materiał wyjściowy w produkcji prochu bezdymnego, 14. Wdzianka bez rękawów noszone na bluzach, 17. Chodzi w spak, 19. Szczyt pionowego drzewca omaszowania okrętu, 22. Rodzaj odznaczenia, 23. Wąż — dusiciel, 26. Mówią, że jest krewnym seleri, 27. Dawniej: uczeń bezpłatnie kształcony i wychowywany, 29. Imię popularnej francuskiej aktorki Vlady, 30. Miłośnik, zwolennik, 33. W dziecięcej piosenke ślała go baba, 34. Popularny dawniej proszek do szorowania, 36. Odmiana koloru czerwonego, 38. Największa rzeka w Wenezueli, 39. Miasto powiatowe w województwie białostockim, 40. Uluda, złudzenie, 42. Napój spirytusowy, 43. Ręsyjski i ukraiński taniec narodowy.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 16 (123)
POZIOMO: 1. rubeł, 5. Wolin, 9. Ameryka, 11. bo.

13. uwaga, 14. At, 15. era, 17. Ada, 18. oda, 19. sama, 20. Mars, 21. owo, 22. lks, 24. zez, 25. Narew, 27. klasa, 29. lanie, 31. sęki, 33. Irak, 36. Stolica, 39. AF (A. Fiedler), 41. Atena, 42. LR (L. Rudnicki), 43. mam, 45. owa, 46.



Poe, 47. prom, 49. Aral, 50. aspirantura, 53. narta, 51. batat.
PIONOWO: 1. Robeson, 2. Ba, 3. emu, 4. lewa, 5. wyga, 6. oka, 7. la, 8. Natasza, 10. Radek, 12. Orawa, 14. adres, 16. Amor, 18. oaza, 22. iwa, 23. ski, 26. elita, 28. Leica, 30. nalewka, 31. szpaman, 32. KS (K. Szymanowski), 34. Ra, 35. korelat, 37. oto, 38. Ina, 40. farsa, 42. Loara, 44. MOPR, 46. Prut, 48. mit, 49. ata, 51. Ra, 52. Nb.
Rozwiązania należy przysyłać na adres redakcji do dnia 9. V. br. z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody w postaci WARTOŚCIOWYCH KSIĄZEK.

Motor gra...

Na najbliższą niedzielę pada nam przygotowanie pożywienia. Pakując do caka jedzenie na cały dzień bądźmy egoistami i miętajmy, by napoić nasze samochody i motocykle. Będą musiały przebiegnąć nad 220 kilometrów. WYCIEKA W NIEZNANE, zorganizowana przez Sekcję Motorowych „Huty” zapowiada się bardzo interesująco. Oczywiście nie możemy zdradzić trasy wycieczki, ale na ucho informujących prowadzi ona po dobrych miejscach. Nie od rzeczy będzie brać ze sobą kocher, a może koc, bo nuż będzie możliwość opalać.

Wyjazd w niedzielę, 3. maja o godz. 7 rano z osiedla (garaże koło kotłowni), a powrót o 7.15 spod Barbary. Powrót w tym samym dniu o godz. 19. Informacji i zgłoszenia przyjmuje Sierant, tel. 47-33 47-57.

Red. PROMYKA prowadzi piękną słoneczną pogodę w niedzielę, a gdyby się nie udało, to przynajmniej o rozjaśnieniu,